

BIBLIOTEKA PODRĘCZNA „ZORZY“

Serja I.

№ 12.

O SOCJALISTACH

i ich odmianie bolszewickiej

napisał

Bohdan Wasiutyński.



Cena 50 fen.

WARSZAWA

Skład główny: Redakcja „ZORZY“, Nowy Świat 22.

1918

„ZORZA“

WYDAWNICTWA
ROK 54-7

szczy w Warszawie ilustrowany tygodnik ludowy.

Wychodzi na każdą niedzielę.

jest zwierciadłem życia ludu polskiego i przewodnikiem jego dążeń do oświaty, do bytu lepszego i do pełni praw w życiu narodowym Polski.

ZORZA ma oko baczne na potrzeby ludu w całej Polsce. Pismo nasze pracuje na podstawie religijnej-katolickiej i narodowej-polskiej.

ZORZA podaje w każdym numerze krótko i jasno najświeższe wiadomości z całego świata; zawiera obfity dział polityczny, rolniczy i popularno-naukowy. W pracy swej **ZORZA** ma stałą pomoc wielu pisarzy światłych ze wsi i z miast.

Redaktorem i wydawcą **ZORZY** jest dr. Jan Załuska, b. redaktor krakowskiego **POLAKA**.

PRENUMERATA ZORZY wynosi kwartalnie 4 mk. czyli 7 koron, rocznie 15 mk. lub 25 koron.

Adres **ZORZY**: Warszawa, Nowy-Świat 22.

KALENDARZ ZORZY NA ROK 1919.

Spełniając życzenia wielu Czytelników, wydaje **ZORZA** Kalendarz własny na rok 1919—w terminie spóźnionym.

Kalendarz **ZORZY** ukaże się w styczniu, jeszcze przed zwołaniem Sejmu konstytucyjnego. Będzie to jedyny u nas Kalendarz na rok 1919, który poda kronikę wypadków całego roku 1918-go, ułożoną już niezależnie od przepisów cenzury niemieckiej.

Kalendarz **ZORZY** poda również dokładny zbiór wskazówek, niezbędnych dla każdego Polaka-wyborcy przed głosowaniem do Sejmu.

Cena Kalendarza ZORZY — 2 marki (3 kor. 40 hal.).

Z przesyłką poleconą 2 mk. 50 fen. (4 kor. 25 hal.)

Czytelnik **ZORZY**, który wysłał całoroczną prenumeratę wprost do redakcji, otrzyma Kalendarz **ZORZY** za 1 markę (1 kor. 70 hal.); na koszt przesyłki poleconej dołączyć należy 50 fen. (85 hal.).

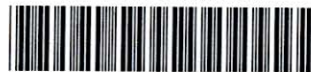
Wydawnictwo **ZORZY**: Warszawa, Nowy-Świat 22.

Druk F. Wyszynskiego i S-ki, Warszawa, Zgoda 5.

82060



BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku



FUW0101224

Kiedy wypędzono Niemców z Polski, zjawili się socjaliści i oświadczają, że oni powinni teraz panować w Polsce, że oni tylko bronią interesów ludu. Dlatego trzeba sobie zdać sprawę, czem są socjaliści i do czego dążą.

Przed stu kilkudziesięciu laty rozpoczął się ruch demokratyczny, który stawia żądanie obalenia przywilejów, równych praw dla wszystkich, udziału ludu w rządach. Ten ruch głosi, że lud jest najliczniejszą warstwą w narodzie, że przeto o interesy i potrzeby przedewszystkiem tej warstwy najliczniejszej dbać winien rząd, że na dobrobycie ludu opiera się siła narodu i państwa, że o poprawę losu ludu starać się trzeba wszelkimi siłami. Ten ruch pochwalić się może wielkimi zdobyczami: nastąpiło wszędzie uwłaszczenie włościan i zniesienie pańszczyzny, podniosła się powszechnie oświata i zamożność, gwałty silnych nad słabymi są karane, stopniowo rozszerzano prawa polityczne, tak, że lud głosami swemi wybiera posłów do sejmów, ci posłowie stanowią prawa, jakich pragnie lud, i ci posłowie wyznaczają, kto sprawuje w państwie rządy. Narody szły naprzód ku lepszemu jutru.

Socjalizm — obca nauka.

Ale ten postęp wydał się nieprawidłowym socjalistom. Ruch socjalistyczny powstał w Niemczech, a ojcami jego byli żydzi niemieccy. Z Niemiec rozszerzył się na inne kraje. Socjaliści niemieccy popierali pieniądze socjalistów w innych krajach, między innymi i w Polsce. Uzależnili ich w ten sposób od siebie. Wszędzie gorliwie rozpowszechniali nauki socjalistyczne żydzi, którzy są kapelmistrzami w orkiestrze socjalistycznej.

Socjalizm jest jakby sekta. Kto na ślepo za jego wskazówkami nie idzie, jak za panią matką, pacierz jego nauk nie powtarza, tego wyznawcy tej wiary socjalistycznej wyklinają i prześladują. To, co napisali dwaj niemieccy żydzi, założyciele socjalizmu — Marks i Lassal, jest czczone jak

ewangelja, to, co piszą i mówią ich uczniowie — socjaliści niemieccy, socjaliści polscy uważają za prawdę nieomylną.

Socjalizm polski nie ma nic własnego, do potrzeb i położenia naszego narodu zastosowanego, wszystko od Niemców zapożyczył. Stąd pochodzi wdzięczność naszych socjalistów dla ich mistrzów — Niemców. Kiedy Niemcy na łeb zostali pobici, wszyscy poczęli udawać socjalistów, wyrzekli się Wilhelma, którego do wczoraj pod niebiosą wynosili, wypędzili swoich królów i książąt, ogłosili wszędzie republiki. A uczynili to w tej nadziei, że koalicja przebaczy im popełnione zbrodnie i rozboje, które zwała na Wilhelma i jego pomocników, i że pozwoli im utrzymać cudze kraje, które dawniej w sposób zbójceki zagarnęli, a więc przedewszystkiem ziemie polskie: Poznańskie, Śląsk, Pomorze polskie z Gdańskiem. Ale politycy koalicji są ludźmi przenikliwymi: poznali się na farbowanych lisach, udających niewiniątka. Pamiętali dobrze, że cały naród niemiecki, nie wyłączając socjalistów, poszedł za Wilhelmem na wojnę, z wielkim zapalem, licząc na olbrzymie łupy i zyski, głosząc podbój świata i uciemnienie wszystkich sąsiednich narodów.

Tylko socjaliści w Polsce, gdy Niemcy przypięli czerwone kokardy zamiast oznak cesarskich, ogłosili, że są rewolucjonistami i socjalistami, wzięli ich słowa za rzetelny pieniądz, zaczęli się z nimi bratać i ścisnąć, zawiesili wspólnie z Niemcami na zamku królów polskich w Warszawie czerwony sztandar na znak panowania w Polsce socjalizmu, który jakoby zapanował w Niemczech. I chociaż nadeszły wieści o mordowaniu przez Niemców naszych rodaków na Podlasiu, i o zмовie niemieckich żołdaków z bolszewikami co do wyniszczenia Polaków na Litwie i spalenia ich siedzib i dobytku, i o pomocy niemieckiej dla zabrania przez Ukraińców prastarego polskiego Lwowa, stolicy Galicji, i o postanowieniu Niemców utrzymania siłą pod swym uciskiem zagrabionych w czasie rozbiorów Polski ziem naszych, — socjaliści polscy czują się przyjaciółmi tych świeżo upieczonych socjalistycznych Niemiec, a z wielką niechęcią traktują koalicję, pomimo że Francji, Anglii i Ameryce zawdzięczamy niepodległość i zjednoczenie Polski.

Hasło walki wewnętrznej.

Dlaczego tak postępują socjaliści? Mówiliśmy już o przywiązaniu ich do swych nauczycieli Niemców. Socjaliści niemieccy postawili, prócz tego, hasło łączenia się robotników wszystkich narodów do walki z innymi warstwami własnego narodu. (Dlatego socjalizm nosi nazwę „międzynarodówki“). Robotnik polski, na przykład, powinien uważać za brata robotnika niemieckiego i przy jego pomocy walczyć z innymi sta-

nami w Polsce, bo te inne warstwy polskie powinien robotnik polski nienawidzić.

Taka nauka dla Niemców była bardzo korzystna. Socjaliści niemieccy są daleko liczniejsi, mocniejsi, zamożniejsi od socjalistów w krajach sąsiednich. Brali ich w czułą opiekę, wspomagali i w ten sposób popychali na drogę dla swoich interesów korzystną. Nie bez wpływu i poparcia Niemców w r. 1905 socjaliści urządzali w Polsce ciągle wielkie strejki; stały fabryki nasze, a wskutek tego towary niemieckie w coraz większej ilości sprzedawane były w Polsce i robotnicy niemieccy mieli pracy podostatkiem.

Sami socjaliści niemieccy do siebie tych nauk, o łączności z robotnikami innych narodów i nieustającej walce i waleśni wewnątrz własnego narodu, nie myślą stosować. Wszak dopóki się im na wojnie powodziło, szli razem robotnicy niemieccy, chłopci, inteligencja, kupcy i przemysłowcy przeciwko swym sąsiadom, razem ich uciskali i grabili. Wszak za skórę nam zachodzili, gnębili, katowali i okradali kraj, zrujnowali fabryki i gospodarstwa nie tylko generałowie niemieccy, lecz również żołnierze, a przecież wśród nich było mnóstwo robotników socjalistów. Każdy z nich się cieszył, że z Polski wywozi gwałtem żywność i towary do swojego kraju, że niszczy polski przemysł i rolnictwo, bo wówczas zapanują Niemcy zubożone naszym kosztem nad ograbioną Polską.

A ślepi socjaliści polscy o tem lajdackiem zachowaniu się Niemców, w imię hasła łączności międzynarodowej robotników, rychło zapomnieli i wszystkie zbrodnie im darowali. I to dlatego, że w Niemczech jakoby rządzą teraz socjaliści, chociaż zostali tam wszyscy dawni urzędnicy i generałowie na swych stanowiskach. Bliżsi są im ci, co Polsce prawa do życia niepodległego odmawiali, póki mieli siłę, niż obrońcy wolności świata przed jarzmem niemieckiem. Wprawdzie te zwycięskie narody — Francuzi, Anglicy, Amerykanie, Włosi oddawna zaprowadziły u siebie wolność i równość i dawały u siebie gościnę wszystkim prześladowanym przez niemieckie rządy, ale naszym socjalistom bliżsi są Niemcy, udający socjalistów, gdyż w mocarstwach koalicji nie rządzą socjaliści, lecz wybrane przez cały naród sejmy.

Przeciw narodowi i Kościołowi.

Trzeba mieć na uwadze, że zalecanie łączności międzynarodowej robotników i walki nieustającej wewnątrz narodu wyszło od socjalistów żydów. Jeżeli naród jest mocny, nie rozrywany kłótniami pomiędzy warstwami, słowem, jeżeli czuje swą jedność i żyje zgodnie, żydom to nie w smak być masi. Taki naród uważać ich będzie za coś obcego, do

środku takich zgodnych społeczności żydzi się nie dostaną, gospodarować w nich nie mogą, ani nimi kierować.

To też żydzi dążą do rozerwania spójności narodowej, głoszą, że ona jest niepotrzebna i szkodliwa. Narody powinny się rozpaść na walczące zawzięcie klasy, a te klasy rozmaitych narodów ze sobą się połączyć. Gdyby się to stało, wówczas nie będzie się zważało, czy kto jest Polakiem, Niemcem czy żydem, i każdemu wolno będzie przewodzić tak, jak mu się spodoba. Wtedy żydzi, jako najsprytniejsi i najbogatsi, którzy między sobą w całym świecie ściśle porozumienie mają, staną się panami wszędzie. W zamęcie, w walce jednych klas z innymi dojdą do rządów, tak, jak doszli do władzy teraz w bolszewickiej Rosji.

Oczywiście, człowiek ze zdrowym rozsądkiem pojmuje, że hasło stałej walki wewnątrz narodu jest dla wszystkich zgubne. Nastąpić musi powszechne zdziczenie i nienawiść do bliźnich, przyjdzie taki zamęt i bezład, że zjawi się ktoś obcy i silny i porządek zaprowadzi, pozbawiwszy naród całej wolności. Dobrobyt narodu upaść wśród tych walk musi. Bo nikt nie będzie miał chęci ulepszać swe gospodarstwo, puścić w ruch fabryki, jeżeli nie będzie pewny jutra. Państwo zbankrutuje, gdyż ludzie przestaną wpłacać podatki, a państwu, targanemu niepokojami i walkami, nikt pożyczki nie udzieli. Upadnie do reszty przemysł, robotnicy nie znajdą pracy, rząd będzie musiał zaniechać potrzebnych dla ogółu przedsięwzięć: budowy szkół, budowy dróg i t. p. Takimi skutkami grożą powstającemu do życia państwu polskiemu rządy socjalistów, podburzających wciąż jednych przeciwko drugim.

Wywołać wzajemną nienawiść w narodzie, uczynić to, żeby człowiek człowiekowi był wilkiem, można najłatwiej, jeżeli naród zapomni o przykazaniach religijnych, o miłości chrześcijańskiej. Kościół Katolicki stoi na straży religii i miłości. W swej działalności socjaliści widzą dlatego w nim wroga.

Rzecz prosta, że szczególniejszemu występują przeciwko Kościołowi i nauce chrześcijańskiej żydzi, którzy chcą zniszczyć to, co tak silnie łączy naród w jedną całość — wspólną religię. Wypowiedzieli więc socjaliści wojnę Kościołowi, chcą podkopać wiarę. Niech ludzie nie myślą o zbawieniu duszy, o rzeczach wiecznych, niech tylko dbają o swoją kieszeń, niech się tylko gryzą między sobą o kawałek chleba. Wtedy, wyzbywszy się religii, słuchać będą jedynie agitatorów socjalistycznych, a nie nauki Kościoła. W tym celu głoszą socjaliści, że religia jest rzeczą prywatną, państwo zaś powinno stać na stanowisku bezwyznaniowem. Dlatego i szkoła winna być, ich zdaniem, bezwyznaniowa, czyli bez nauki religii. U nas, narodu katolickiego, trzeba być z tem żądaniem

ostrożnie, więc socjaliści mówią o swem dążeniu niewyraźnie: powiadają, że chcą „szkoły świeckiej“.

Wogóle oświecanie ludu socjaliści rozumieją po swojemu. Człowiek poto stara się o oświatę, aby zdawał sobie sprawę własnym rozumem, co się dokoła niego dzieje, aby mógł samodzielnie rozstrzygać, jak należy postępować dla pożytku narodu, współbraci i dla własnego dobra. Człowiek oświecony powinien zaznajamiać się z sądami i poglądami rozmaitych ludzi, rozmaitych pism i sam wybrać, co uważa za słuszne i prawdziwe.

Socjaliści, jak już mówiliśmy, są właściwie sekta. Ludzi, myślących odmiennie od nich, wyklinają. Pragnęliby nie dopuścić do tego, żeby do ludu dochodził głos odmienny od ich nauk. W tym celu wszystkich, którzy się z nimi nie zgadzają, szkalują jako wrogów ludu, działających na jego szkodę. Tym sposobem usiłują wzbudzić nienawiść, a przynajmniej nieufność do swoich przeciwników. Ci, których do swej partji zwerbują, nie powinni już słuchać nikogo z poza partji, mają stać się ślepymi narzędziami w ręku prowodyrów. Takie odgrózenie murem nienawiści robotników od reszty narodu ma zapewnić przywódcom partji panowanie nad masami ludu, któremu chcą, wzmówić, że są jedynymi jego obrońcami.

Socjaliści, przemysł i robotnicy.

Czy istotnie socjalizm daje pracującym rzeszom prawdziwe polepszenie ich bytu? Trzeba rozpatrzyć, do czego zmierza on w sprawach gospodarczych, jaki jest program socjalistów.

Dola robotnika w fabrykach jest bardzo ciężka. Była jeszcze cięższa przed laty. Jeżeli zmarnował przy pracy zdrowie, jeżeli stał się kaleką, — tracił zajęcie i skazany był na głód i nędzę; wrazie jego śmierci, żona i dzieci pozbawione były opieki.

Często przychodził okres zastoju w przemyśle, fabryki nie miały roboty i wówczas wyrzucały na bruk tych robotników, których ściągnięto, kiedy fabryka była w pełnym ruchu. Gdy powstał wielki przemysł fabryczny, przedsiębiorcy, szukając najtańszych rąk do pracy, przyjmowali do fabryk masowo kobiety i dzieci, które licho wynagradzane pracowały nieraz w nocy, lub pod ziemią w kopalniach, a taka praca nietylko szkodziła zdrowiu, ale i obyczajom i moralności. Praca w przemyśle trwała długo, aż do wyczerpania sił robotnika. Robotnicy mieszkali w okropnych, brudnych, wilgotnych izbach.

Te warunki pracy wymagały i wymagają gruntownej poprawy. Wszyscy, którym dobro ludu leży na sercu,

wszystkie stronnictwa demokratyczne, żądały i żądają zmian w położeniu robotników. W państwach zachodnich dużo już w tym względzie zrobiono, najgorszy wyzysk został usunięty. Robotnicy i ich rodziny mają zapewnioną pomoc w razie choroby, dostają odszkodowanie za wypadki przy pracy. Ci, co są niezdolni do pracy wskutek słabego zdrowia lub starości, otrzymują stałą roczną pensję (zapomogę). Państwo i silne stowarzyszenia robotnicze starają się o wspieranie pozbawionych pracy, o pomaganie w wyszukaniu zajęcia. Aby zapobiedz nadużyciom i zachować zdrowie pracujących, wydano prawa, oznaczające, jaki może być najdłuższy dzień pracy, ogłoszono przepisy, zapewniające możliwie duże bezpieczeństwo przy pracy i usuwające możliwie szkodliwe dla zdrowia warunki pracy w fabrykach. Praca dzieci w przemyśle została przeważnie zupełnie zakazana, tak samo, jak praca kobiet w nocy i w kopalniach. Zaczęto również troszczyć się o dostarczenie lepszych i zdrowszych mieszkań dla robotników, ułatwiać im nabywanie domów z kawałkiem ziemi na własność.

Oczywiście, pozostało wszędzie jeszcze bardzo wiele do zrobienia i do naprawienia. Przedewszystkiem u nas, gdzie pod obcymi rządami, nie dbającymi o stan robotników, pozostaliśmy daleko w tyle poza innymi państwami w Europie. Te prawa, polepszające los robotników, były opracowane i wydane przez rządy w Europie Zachodniej, wcale nie socjalistyczne, a u nas w Sejmie popierać je będą i za nimi głosować wszystkie stronnictwa, które chcą dobra ludu i narodu.

Prawdziwy program gospodarczy socjalistów na czem innym polega. Chcą oni zaprowadzić zupełnie inny porządek w świecie. Wszystko, na czem się opiera gospodarstwo narodowe, uważają za złe i chcą przy pomocy gwałtu znieść obecne podstawy gospodarowania. Ta zmiana przedewszystkiem to—**zniesienie prywatnej własności**. Wszystko to, co służy do wytwarzania przedmiotów i towarów, a więc fabryki, rola, bułynki, maszyny, wszelkie przedsiębiorstwa mają stać się własnością państwa, ogółu, czyli, jak mówią, mają być „uspołecznione” lub „upaństwowione”.

Dowodzą socjaliści, że rozwój życia zbiorowego idzie szybko ku zniknięciu drobnych przedsiębiorstw, zakładów rzemieślniczych i sklepów, nawet ku zniknięciu średnich fabryk, że zwyciężają we współzawodnictwie olbrzymie przedsiębiorstwa. Dojść musi do tego, że ogromne fabryki skupią się w ręku niewielu bogaczy. Wszyscy pozostali ludzie będą robotnikami i pracownikami w tych przedsiębiorstwach. Wówczas powinno się wzwłaszczyć tych niewielu fabrykantów i ich fabryki przejść na własność państwa, które będzie samo jedynym przedsiębiorcą, kierującym wytwarzaniem towarów.

Jeżeliby socjaliści czekać chcieli spokojnie do tego czasu, kiedy będzie tylko mała liczba wielkich przedsiębiorców, to okres zastosowania socjalizmu odsunąłby się w bardzo odległą przyszłość. Stwierdzonem jest wprawdzie, że z powstaniem fabryk upadły niektóre rzemiosła (np. ręczne tkactwo lub garbarstwo), ale inne rzemiosła wcale dobrze się mają i nawet nowe ich rodzaje powstają, a liczba rzemieślników—wbrew przepowiedniom—wcale się nie zmniejsza. Również tylko w niektórych gałęziach przemysłu, jak kopalnie węgla lub huty żelazne, ogromne przedsiębiorstwa wypierają mniejsze, w innych zaś, obok fabryk-olbrzymów, powstają i rozwijają się fabryki małe i średnie. A skoro tak się rzeczy mają, to wywłaszczenia setek tysięcy ludzi z ich własności przeprowadzić nie można bez gwałtu nad wielką częścią narodu.

Jednakże socjaliści czekać cierpliwie nie chcą, aż ich przepowiednie zawodne się sprawdzą, i głoszą żądanie upaństwowienia fabryk w najbliższej przyszłości. Zastanówmy się, do czego by takie zarządzanie doprowadziło. Naprzód, sama zapowiedź wywłaszczenia właścicieli fabryk miałaby ten skutek, że u nas, gdzie Niemcy przemysł zniszczyli i fabryki pozamykali, właściciele fabryk w ruch ich nie puściliby, w tych zaś fabrykach, które idą, nie wprowadziliby nowych maszyn i żadnych ulepszeń, aniby je rozszerzali, a rzecz prosta, nowe fabryki nie powstałyby. Bo któż będzie umieszczał swój kapitał i poświęcał pracę na to, aby mu jego własność zabrali? W ten sposób socjaliści, którzy powiadają, że są jedynymi przyjaciółmi i obrońcami robotników, skazaliby wielkie masy ludności na brak pracy i nędzę.

Na to odpowiedzieć mogą mędrkowie socjalistyczni: „Jeżeli fabrykanci fabryk w ruch nie puszcza, obejmie je państwo i będzie prowadzić, jako swoją własność”. Jest rzeczą jasną, że państwo polskie, które ma skarb pusty, a koniecznych i pilnych wydatków bez liku, funduszków na prowadzenie fabryk nie znajdzie.

Ale pomińmy tę trudność. Przypuśćmy, że państwo fabryki na swój rachunek uruchomiło. Jaki będzie wynik tej gospodarki państwowej? Ludzie, którzy się bacznie przyglądali gospodarce państwowej w różnych krajach w czasie wojny, kiedy to państwo niektóre towary objęło w monopol handlowy, i wiele przedsiębiorstw prowadziło we własnym zarządzie albo nad prywatnymi rozciągnęło surową kontrolę, stwierdzić muszą, że państwo jest złym przedsiębiorcą. Gospodarka jego kosztuje bardzo drogo, o interesy ludności zupełnie źle na tem wychodzą. Wiadomo również, że gminy lub miasta, o ile są właścicielami jakichś fabryk, na ogół źle na tem wychodzą, te fabryki bowiem zysków nie dają.

Czemu tak się dzieje? Najważniejsze przyczyny są następujące. Państwo zarządzać musi swemi fabrykami przez swych urzędników. Urzędnik może być najlepszy i najzdolniejszy, ale nie zastąpi przedsiębiorcy—właściciela, bo nie jest bezpośrednio zainteresowany w dochodach fabryki. Właściciel będzie dbał o nowe ulepszenia, o oszczędne prowadzenie przedsiębiorstwa, bo to zapewnia mu zyski, będzie unikał takiej gospodarki, która przynosić będzie ciągle straty. Państwo może prowadzić fabrykę, która daje ciągle straty, ale te straty pokrywać będzie skarb państwa ze ściąganych podatków, czyli ostatecznie pokrywać będzie ludność państwa. Państwo przeto wytwarzać będzie drogo, i jeżeli w innych krajach fabryki będą należały do prywatnych właścicieli, zaprowadzających wciąż ulepszenia, to towary zagraniczne będą tańsze od krajowych, i fabryki państwowe w kraju będą musiały być zamknięte.

Jakie zaś byłoby położenie robotników, gdyby istniały tylko fabryki państwowe? Na pierwszy rzut oka wydawać się może, że wówczas robotnikom powodziłoby się doskonale, gdyż mogliby wymódz dobrą płacę i krótki czas pracy. Chodzi wszakże o to, czy długoby takie pomyślnie stosunki trwały.

Socjaliści powiadają, że równość wymaga, aby wszyscy otrzymywali jednakowe wynagrodzenie za pracę. Byłoby to sprawiedliwe, gdyby Bóg stworzył wszystkich ludzi zupełnie do siebie podobnymi, gdyby wszyscy byli jednakowo pracowici, uczciwi, zdolni. Ale jak w przyrodzie niema dwóch liści całkiem do siebie podobnych, tak i ludzie są różni. Człowiek pracowity i oszczędny wyteżę swoje siły, aby więcej zarobić, przez to dać lepszy byt rodzinie, odłożyć grosz na czarną godzinę, na wychowanie dzieci, na starość. Bo w usposobieniu każdego leży dążenie, aby polepszyć swój byt, dojsz do lepszego stanowiska, albo dzieciom zapewnić lepszą przyszłość. Ta chęć polepszenia swego bytu pcha ludzi zdolniejszych i przedsiębiorczych do założenia nowych warsztatów, do robienia wynalazków lub ulepszeń, to przyrodzone pięcie się w górę skłania ludzi do kształcenia się, nabywania wiedzy lub umiejętności w rzemiosłach czy w handlu. A na tem powszechnem dążeniu zyskują nietylko te zapobiegliwe jednostki, ale i cały naród. Wzrasta bowiem powszechna zamożność i oświata, powiększa się liczba przedsiębiorstw, pojawiają się nowe wynalazki, które ułatwiają pracę i pomnażają wytwórczość narodu.

Gdyby od jutra wyszło prawo, że wszyscy otrzymują jednakowe wynagrodzenie, bez względu na wartość pracy, zacząłby się odrazu upadek narodu i jego zamożności. Socjaliści chcą znieść zupełnie wynagrodzenie za pracę od sztuki, zaprowadzić tylko stałą płacę. Człowiek pracowity, uczciwy,

zdolny, który przygotowywał się długo do swego zawodu i praktykował lata całe, otrzymywałby tę samą płacę, co próżniak, pracujący byle jak, aby zbyć, głupi i nie umiejący. Oczywiście, nikt nie miałby pobudki do porządnej i wyteżonej pracy, bo przez to bytu swojego nie polepszył.

Rząd socjalistyczny, jako właściciel wszystkich przedsiębiorstw miałby przed sobą jedną tylko drogę do zmuszenia ludzi do wydajniejszej pracy: zaprowadzenie bardzo ścisłego nadzoru przy pomocy ogromnej masy urzędników i stosowanie kar bardzo surowych. Musiałby wobec całej ludności ustanowić taki rygor, jak w koszarach lub w więzieniu. Przypomniałyby się czasy pracy pańszczyźnianej, kiedy to chłopci pracowali pod przymusowym i surowym nadzorem bardzo źle, gdyż nie mieli żadnego interesu w pracy porządnej.

Powszechnego zubożenia powstrzymałby wówczas nie można. Wyniki takiej pracy byłyby bardzo mizerne, robotnik wytwarzałby mało, a więc towary wszystkie byłyby bardzo drogie. Zapanowałaby okropna drożyzna, a potrzeby ludności byłyby źle, niedostatecznie zaspokajane. Rząd mógłby podwyższać wynagrodzenie robotników, ale nicby to nie pomogło, gdyż drożyzna wciążby wzrastała.

Bo, jak przekonaliśmy się w czasie wojny, dochód nie zależy od ilości zarabianych pieniędzy, ale od ich wartości, od tego, co za nie kupić można. Robotnik, zarabiający 10 złotych dziennie przed wojną, miał się lepiej, niż zarabiający 80 złotych obecnie. Jest prawdą niezbitą, że zamożność narodu zależy od ilości i wartości przedmiotów, które naród wytwarza. Jeżeli ich wytwarzać będzie mniej, niż dawniej, musi stawać się coraz uboższym. A takby było niezawodnie w państwie socjalistycznym. Ludzie nie mieliby zachęty i potrzeby do pracy wyteżonej, ponieważ nie mieliby z niej korzyści osobistej.

Dla socjalistów wydaje się rajem takie państwo, w którym wszyscy byłiby tylko robotnikami w zakładach państwowych, a nikt nie miałby własności i nigdy do własności dojśćby nie mógł. Byłby to stan, sprzeczny z naturą ludzką, która dąży do niezależności i samodzielności i dla której posiadanie własności stanowi jedną z podstaw wolności.

Socjaliści, sprawa rolna i włościanie.

Najtrudniejszy wszakże orzech do zgryzienia mają socjaliści ze sprawą rolną.

Najważniejszym ze wszystkich przedmiotów, które wytwarza praca ludzka, jest — żywność; bez żywności nie mogłaby rozwijać się żadna działalność ludzi. Jeżeli przeto socjaliści żądają upaństwowienia „środków wytwarzania“, objęcia przez państwo wszystkich fabryk i warsztatów, to w pier-

wszym rządzie powinni domagać się, aby wszystkie grunty orne były własnością państwa czyli, aby wszystkie gospodarstwa rolne były wywłaszczone na rzecz państwa. Trudno mówić poważnie o gospodarstwie socjalistycznym, nie uznającym własności prywatnej, jeżeli się utrzymuje własność rolną, a więc najważniejszą gałąź własności. Jeżeli wszyscy ludzie mają być tylko robotnikami w przedsiębiorstwach państwowych, to i rolnicy mogą być jedynie robotnikami na gruntach państwowych.

Rzeczywiście, pierwsze programy partji socjalistycznych głosiły, że wszystkie gospodarstwa rolne powinny stać się własnością państwa. Wówczas socjaliści wierzyli jeszcze, że jak w przemyśle wielkie fabryki zabijają i pochłoną warsztaty rzemieślnicze i mniejsze zakłady fabryczne, tak samo i w rolnictwie wielka własność szybko rozszerzać się będzie kosztem własności drobnej, włościańskiej. Kiedy pozostaną tylko olbrzymie majątki ziemskie, łatwo będzie wywłaszczyć ich właścicieli i przekazać całą przestrzeń rolną państwu.

Przewidywania socjalistów co do przemysłu, jak mówiliśmy, usprawiedliwione były tylko częściowo: obok ogromnych fabryk, powstają i rozwijają się rzemiosła i mniejsze fabryki. Ale o ile idzie o gospodarstwa rolne, życie nie usłuchało zapowiedzi socjalistycznych. Wręcz przeciwnie: drobna własność drogą kupna i parcelacji wciąż wzrasta, a ilość i obszar wielkiej własności ciągle się zmniejsza. A wywłaszczenie milionów gospodarstw włościańskich nie jest rzeczą łatwą do przeprowadzenia, nawet niemożliwą w kraju, w którym włościanie stanowią większość ludności.

To rozszerzanie się i przewaga drobnej własności nad większą psuje cały plan państwowej gospodarki socjalistycznej. Dlatego socjaliści mają bardzo głęboką niechęć do chłopów i nazywają w swych wynurzeniach włościan „zacofanicami“ i „barbarzyńcami“, bo stoją oni na przeszkodzie urzeczywistnieniu „raju“ socjalistycznego.

Chcąc wszakże mieć wpływ na politykę w państwach, gdzie ludność wiejska jest w większości, nie mogą socjaliści jawnie przeciwko włościanom wystąpić i głosić, że jeżeli będą rządzić w państwie, to przystąpią do wywłaszczenia drobnych rolników. Unikają drażnienia włościan. Dlatego stawiają program ostrożny. Zobaczmy, na czem on polega, w tej formie, jak go głosiła w ostatnich czasach Polska Partja Socjalistyczna.

Na razie wywłaszczona ma być tylko cała większa własność. Ta własność przez kupno i parcelację przejść mogła i przechodziła do rąk gospodarzy małorolnych i do bezrolnych. Socjaliści całą wywłaszczoną wielką własność, w myśl swego dążenia do oddania państwu całej własności, przekazują państwu. Państwo nie będzie miało prawa tej ziemi

sprzedawać, pozostanie ona na wieczne czasy własnością państwową.

Gdyby socjaliści i ich sprzymierzeńcy przy wyborach zwyciężyli i zyskali większość w Sejmie, włościanin nie mógłby już więcej ziemi dokupić dla powiększenia gospodarstwa, bezrolny nie mógłby się stać właścicielem gruntu. Wiadomo, że nadzieja powiększenia gospodarstwa lub nabycia ziemi jest bardzo silną pobudką do lepszego gospodarowania, do oszczędzania. A takie postępowanie, zwiększając wydajność gospodarstwa, przyczynia się do pomnożenia dobrobytu narodu. Jeżeli więc ta nadzieja zniknie, może się pogorszyć wydajność rolnictwa. Niemożność kupna ziemi byłaby niesprawiedliwością dla gospodarzy pracowitych, zapobiegliwych, pragnących dzieci swe w rolę wyposażyć.

Co socjaliści zamierzają zrobić z wywłaszczonymi majątkami? Część ich ma pozostać w zarządzie państwa w tym celu, aby plony z nich przeznaczone były na zaopatrywanie w żywność miast. Te majątki państwowe mają być również oddawane w dzierżawę „spółkom włościan bezrolnych i kooperatywom robotniczym“, czyli stowarzyszeniom robotników miejskich. Pozostałe majątki mają być **wydzierżawiane bezrolnym i małorolnym.**

Celem tych zamierzeń socjalistycznych jest, jak piszą, osłabienie „poczucia własności prywatnej, któreby mogło przeciwstawić się dążeniom socjalizmu“, „zapobieżenie złym skutkom prywatnej własności ziemskiej“, „umożliwienie częściowe z początku zastosowania gospodarki zbiorowej w rolnictwie i stopniowy dalszy jej rozwój“. Mówiąc jasno, **chodzi o to, aby powoli dojść do zniesienia prywatnej własności rolnej, skoro nie można odrazu jej skasować.**

Dlatego, przede wszystkim bezrolni i małorolni nie otrzymają wywłaszczonej ziemi na własność, lecz w dzierżawę, czyli przez całe życie będą płacili czynsz dzierżawny, ale nigdy nie staną się właścicielami. Jeżeli opłaty dzierżawnej nie wniosą, choćby z powodu choroby lub starości, będą musieli gospodarstwo opuścić. Przekazać dzierżawy dzieciom nie będą mieli prawa. Co prawda, program socjalistyczny przewiduje, że pierwszeństwo do dalszego dzierżawienia ma jeden ze spadkobierców. Ale wybór spadkobiercy zależy od państwa czyli urzędnika, a urzędnik może oddać gospodarstwo komuś obcemu. Dział się wówczas mogą wielkie niesprawiedliwości, kłótnie, przekupstwa. A wiadomo przytem, jak gospodarują ludzie na cudzem, jak unikają wszelkich kosztowniejszych nakładów. Gospodarz przywiązuje się do swego kawałka ziemi, który w pocie czoła uprawia, bo dotychczas miał pewność, że praca jego i wszystkie ulepszenia wyjdą na dobro jego dzieciom, i że cały dorobek im się dostanie.

Dalej—socjaliści chcą oduczyć ludzi przywiązania do pry-

watnej własności rolnej i przyzwyczać do myśli, że ziemia ma być własnością ogólną w ten sposób, że przy oddawaniu gruntów w dzierżawę mają mieć przede wszystkim pierwszeństwo spółki bezrolnych i małorolnych, które będą gospodarowały na wydzierżawionej ziemi zbiorowo, to znaczy wspólnie.

Objawszy np. w dzierżawę folwark, taka spółka nie podzieli ziemi między swych członków na oddzielne gospodarstwa, lecz razem będą wszyscy uprawiali całą ziemię, wspólnie płacili czynsz dzierżawny i dzielili dochody. Łatwo sobie wystawić, jakby takie zbiorowe, spółkowe gospodarstwo szło. Jedni drugim wciążby zarzucali, że nie dość pilnie pracują, że nieumiejętnie gospodarują; każdy oglądałby się na to, żeby nie pracować więcej od swego współnika; każdy podejrzewałby współnika o chęć zagarnięcia lepszego zboża czy ziemniaków, każdy spychałby na innych winę, jeżeli grunt byłby źle uprawny i zbożeby nie obrodziło. Doszłoby do ciągłych kłótni i prawowania się, i spółka niechybnieby się rozpadła. Socjaliści w Ameryce takie próby zbiorowej gospodarki robili i wszystkie się nie udały.

Mniej już chętnie widzieliby socjaliści oddawanie w dzierżawę gruntów takim spółkom bezrolnym i małorolnym, które, według umowy, podzieliłyby grunty na odrębne gospodarstwa, ale wobec państwa odpowiadałyby zbiorowo za gospodarke i za płacenie czynszu dzierżawnego. I takie próby już czyniono w Poznańskim, czynił je także rosyjski Bank włościański. Dobry i pracowity gospodarz musiał odpowiadać za swego sąsiada próżniaka i niedołęgę. Doprowadzało to do niezgody i swarów. Bo najlepiej gospodaruje człowiek zupełnie niezależny i pewny swej własności.

Socjaliści, aby zmniejszyć własność włościan, chcą namawiać małorolnych do sprzedania państwu gruntów, z tem, żeby te gospodarstwa były tym samym małorolnym oddane w dzierżawę. Chcą również przeprowadzić prawo, że przy sprzedaży gruntów włościańskich państwo ma pierwszeństwo kupna.

Nad gospodarką włościańską, prócz tego, zamierzają rozciągnąć kontrolę państwową, urzędniczą, czyli skrępować w ten sposób prawo własności, prawo rozporządzania gospodarstwem.

Ani ostateczne dążenie socjalistów do zupełnego skasowania własności rolnej, ani tymczasowy program, który dopiero co przedstawiłmy, nie odpowiada dążeniom i interesom włościanstwa, i dlatego socjaliści szeroko nim się chwają.

Rządy bolszewików.

Do ostatnich czasów socjaliści nie mieli możności wprowadzać w życie swych zamiarów, bo nie zyskali dla nich

większości w Sejmach. Sposobność ku temu nadarzyła się dopiero w Rosji po rewolucji, kiedy nastąpiły rządy tak zwanych „bolszewików“. Rozsądniejsi i spokojniejsi socjaliści odkładali zaprowadzenie państwa socjalistycznego na odległe czasy, kiedy naród miał się składać z niewielkiej garstki bogaczy i samych robotników, nie posiadających żadnej własności, czyli „proletariatu“. Bolszewicy postanowili natychmiast urządzić państwo socjalistyczne. Na cele bolszewików stanęli przeważnie żydzi, dla których było wszystko jedno, jak na tych próbach wyjdzie państwo i naród rosyjski. Socjalizm miał być wprowadzony siłą, gwałtem, przeciwko woli większości narodu rosyjskiego. Ogłoszono „dyktaturę proletariatu“, to jest panowanie robotników nad całym narodem i bez pytania się o wolę narodu. Wybrany sejm, w którym większość uzyskali przedstawiciele włościan, rozpędzono przy pomocy bojówki socjalistycznej. Owa dyktatura przytem nie jest wcale rządem robotniczym, lecz tyrańską władzą części socjalistów-bolszewików.

Ludzkość po długich wysiłkach i walkach doszła do zdobycia wolności, jako najcenniejszego dobra. Uznano, że każdemu wolno mówić i pisać to, co uważa za słuszne, byleby nie nawoływał do zbrodni; że wolno zakładać wszelkie stowarzyszenia; że nikogo nie wolno aresztować bez rozkazu lub wyroku sądu i prześladować za przekonania polityczne. O tę wolność dopominali się także socjaliści. Ale gdy w Rosji schwycili władzę bolszewicy, rozpoczął się taki ucisk, jakiego nigdy ludzie nie zapamiętali. Pozamykano wszystkie pisma, które występowały przeciwko bolszewikom. Najzasłużonych ludzi więziono i bez sądu rozstrzeliwano. Wymordowano setki tysięcy ludzi, jak w czasie najkrwawszej wojny.

Komu się dobrze dzieje w państwie bolszewików? Tylko tym, którzy się dorwali do władzy. Ci opływają w do statki zrabowane. Stworzyli oni własną „czerwoną armję“, którą doskonale żywią i suto bardzo opłacają, i ta, mordując przeciwników, broni rządzących bolszewików. Reszta ludności przymiera głodem lub wprost z głodu umiera. Szeregiem praw zniósł nibyto własność prywatną. Bankom zabrano nie tylko własne pieniądze, lecz i pieniądze złożone na przechowanie. Fabryki „upaństwowiono“. Ale w tych fabrykach zaczął się taki nieporządek, że praca stała się niemożliwą. Rząd bolszewicki część robotników, która jeszcze została po miastach, poprostu utrzymuje z pieniędzy rządowych. Pieniądze zdobywa w ten sposób, że drukuje ruble papierowe bez żadnego rachunku. Wskutek tego nastąpiła szalona drożyna, ciągle rosnąca. A za pieniądze nic prawie dostać nie można, gdyż zapasy towarów się wyczerpały, a nowych się nie wyrabia, bo nikt z czego.

Brakuje zupełnie po miastach żywności, gdyż chłopcy ro-

syjscy nie chcą jej dostarczać dlatego, że dze nie mogą kupić potrzebnych przedstawa i odzieży. Bolszewicy przeto w prawy karne, złożone z „czerwonej gwiraja żywność. Po wsiach toczą się z t we bitwy.

Na wsi i w Rosji wogóle panu i zamieszanie. Rzucono hasła podziela własności. Nie było wszakże władzy działu. Zagarniał grunt ten, kto był si bezrolni i parobcy, w innych—najbogaci więcej sprzężaju. Między gospodarzami i biedniejszymi, między bezrolnymi i małorolnymi trwa walka. Nikt żadnej władzy nie słucha. Rządzi tylko bagnet lub kłonica.

Ludność wzajemnie się rabuje, przejada i marnuje całe bogactwo narodowe, które nagromadziła praca poprzednich pokoleń. Zniszczono tych, co coś posiadali, a biedni pozostali biednymi. Zbogacili się tylko ci, co kradli i rabowali, jako urzędnicy i spekulanci, którzy korzystając z zamętu, obdzierają ludność z resztek mienia.

Rosja będzie miała prawdziwy obrachunek rządów bolszewickich, gdy te się skończą. Ład i porządek zapanuje dopiero po nowych masowych rozstrzelaniach, i nadejdzie okres srozszej niewoli, niż była za carów. Wojność na długie lata będzie w Rosji pogrzebana, bat znów rządzić będzie. Wzajemna nienawiść rozmaitych warstw ludności doszła do szczytu. Ludzie przyzwyczaili się mordować o byle co jedni drugich.

Państwo zubożeje zupełnie i będzie musiało rozpoczynać gospodarkę od początku, gdyż fabryki, gospodarstwa, koleje— są zniszczone. A jednocześnie to zbiedniałe do ostateczności państwo będzie miało niesłychane długi, bo za te drukowane bez miary papierki zapłacić będzie trzeba. Wierzyciele cudzoziemscy zajmą najbogatsze kopalnie rosyjskie, a lud rosyjski, wynędzniały, jak parobek będzie musiał ciężko pracować na podatki, aby zapłacić długi państwa, pokryć koszty gospodarki bolszewickiej.

Przedstawiliśmy pokrótce ów „raj“ bolszewicki, gdyż i u nas część socjalistów wszelkiemi sposobami chce naśladować bolszewików i ich rządy wychwała, a druga część, spokojniejsza, nie ma odwagi przeciwko ich knowaniom wystąpić.

Kiedy będziemy głosować na posłów do Seimu, nie zapominałmy, do czego doprowadzić może zwycięstwo socjalistów: do nieustającej walki wewnątrz narodu, do głębiego zamętu, do zubożenia kraju, do fabryk bez ruchu, do braku pracy, do zagrożenia własności prywatnej.

KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT



NI 780498

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

